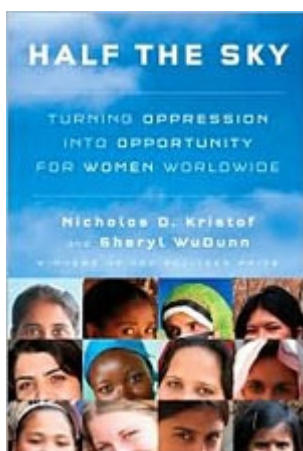


## Gdzie się podziały wszystkie kobiety? Manifest przeciwko apartheidowi płci.

Autor tekstu: **Johann Hari**

Tłumaczenie: **Małgorzata Koraszewska**



Gdy tylko zacząłem czytać ten krzyk przeciwko marnowaniu życia kobiet, znowu poczułem zapach twarzy Szahzny — a raczej tego, co z niej zostało. Kiedy spotkałem ją, była w szpitalu w Bangladeszu, a jej twarz była masą zwęglonego mięsa: skóra, miękka tkanka policzków i kości pod nimi zostały wypalone. Nosa nie było, zastąpiły go dwie kloszowe dziury. Wargi wisiały na podbródku jak stopiony wosk. Jej lewa powieka nie mogła się zamknąć i strumyk łez powoli i bez przerwy spływał po jej ranach. Szahnaz miała 21 lat i jej mąż właśnie oblał jej twarz kwasem.

Jej „przestępstwo”? Upierała się przy kontynuowaniu studiów — kochała naukę i poezję — a jej mąż chciał, żeby miała dzieci. Jej zapach przypominał wczorajszą potrawę z grilla, zostawioną na deszczu.

Dzisiaj w dużych częściach świata to Szahnaz zostałaby uznana za winną, nie zaś jej mąż. Dla nich kobieta istnieje, by być posłuszną maszyną produkującą niemowlęta, a jeśli odmawia, można ją bezkarnie bić, gwałcić lub palić. Publicysta „New York Timesa” Nicholas Kristof i jego chińsko-amerykańska żona Sheryl WuDunn napisali [płomienną pracę](http://www.amazon.com/gp/product/0307267148?ie=UTF8&tag=slatmaga-20&link_code=as2&camp=1789&creative=390957&creativeASIN=0307267148), demaskującą to ujarzmienie — oraz mapę drogową do równości.

Zaczynają od nadzwyczajnego faktu, który pokazuje, jak głęboko idzie znęcanie się. Dzisiaj brakuje ponad 100 milionów kobiet. Zniknęły. W normalnych okolicznościach kobiety żyją dłużej od mężczyzn — ale Chiny mają 107 mężczyzn na każde 100 kobiet w całej populacji, Indie mają 108, a Pakistan ma 111. Gdzie się podziały te wszystkie kobiety? Zostały zabite lub pozwolono im umrzeć. Opieka lekarska jest często zarezerwowana dla chłopców, podczas gdy przemoc wobec kobiet to rutyna. Więcej dziewczynek zostaje zabitych w każdym dziesięcioleciu w tym „kobietobójstwie” niż we wszystkich ludobójstwach XX wieku. W tym roku „zniknie” kolejne 2 miliony dziewczynek.

Ale to nie jest uważane za „wiadomość”. Podczas gdy słusznie podnosiliśmy ryk na apartheid rasowy, zachowujemy się tak, jak gdyby apartheid płci był naturalnym, nieodwołalnym faktem. Z absolutnie właściwym koktajlem Mołotowa w postaci doniesień z terenu i raportów nauk społecznych Kristof i WuDunn wysadzają to tabu w powietrze. Pytają: co zrobilibyśmy, gdybyśmy wierzyli, że kobiety są równymi istotami ludzkimi, z równym prawem decydowania o własnym życiu jak mężczyźni? Jak zmieniłby się nasz ogląd świata?

Zacząlibyśmy od poparcia tych milionów kobiet, które się bronią. To nie jest tylko opowieść o ofiarach; jest to przede wszystkim opowieść o bohaterkach. Mukhtar Mai jest 37-letnią kobietą, urodzoną w chłopskiej rodzinie w południowym Pendżabie w Pakistanie. Nigdy nie posyłano jej do szkoły, ponieważ w jej rejonie nie było szkół dla dziewczynek. Po co dziewczynkom umiejętność czytania? W lipcu 2002 roku członkowie klanu o wyższym statusie porwali jej młodszego brata i zbiorowo go zgwałcili. W celu ukrycia tej zbrodni oskarżyli go o zgwałcenie jednej z „ich” dziewcząt. Rada plemienna wysłuchała sprawy i stwierdziła, że jest on winny — oraz zarządziła, że w ramach kary, jego siostra, Mukhtar, ma zostać zbiorowo zgwałcona.

Po tym, jak zaciągnięto ją do stodoły i czterech mężczyzn zgwałciło ją po kolei, Mukhtar miała się zabić, żeby oczyścić rodzinę z „hańby”. Jak to sama tłumaczy: „Oni wiedzą, że dla kobiety poniżonej w ten sposób, nie ma innego wyjścia jak samobójstwo. Nie muszą nawet używać broni. Zabija ją gwałt”.

Ale Mukhtar zrobiła coś, czego kobieta nie ma robić: poszła na policję i zażądała sprawiedliwości. Co niezwykle, policja aresztowała napastników. Dyktator Pakistanu Pervez Muszarraf usłyszał o tej sprawie i przysłał jej 8300 dolarów odszkodowania. Użyła tych pieniędzy, żeby wybudować szkołę dla dziewczynek, mówiąc, że jest to jedyny sposób na zapoczątkowanie zmiany postaw, które doprowadziły do zgwałcenia jej. Kiedy jednak zaczęła mówić głośno — mówić, że gwałt jest stałym problemem na wiejskich obszarach Pakistanu — Muszarraf oznajmił, że „przynosi wstyd” Pakistanowi i rozkazał tajnym służbom, by ją uciszyły. Odmówiła — umieszczono ją więc w areszcie domowym, a potem zbiry Muszarrafa ją porwały.

Także wówczas Mukhtar nie poddała się. Udało jej się zawiadomić swoich zwolenników — i zapewnili oni jej uwolnienie. Jej kampania działa. Jak piszą Kristof i Wu-Dunn: „Gwałt nie jest już dłużej bezkarnym sportem i wydaje się, że liczba wypadków znacznie zmalała w Pendżabie”. Dzięki niej tysiące dziewczynek chodzi do szkoły, a dziesiątki tysięcy nie zostanie już zgwałconych.

Jest to napełniająca pokorą historia w książce pełnej opowieści napełniających pokorą. Niepiśmienna kobieta z wioski, gdzie diabeł ma młode, przeciwstawiła się prezydentowi kraju i jego służbie bezpieczeństwa w imię najbardziej podstawowej wartości ludzkiej — równości — i wygrała. To zmusza do pytania: co ja zrobiłem/zrobiłam, skoro w porównaniu z tymi przeszkodami, które miała Mukhtar, nie miałem/miałam niemal żadnych?

Być może brzmi to przygnębiająco. Ale jest wręcz odwrotnie: książka Kristofa i WuDunn wzmacnia czytelnika. Pokazuje, że chociaż istnieje góra mizoginii, na którą trzeba się wdrapać, jest ona zdobywana przez jedną kobietę po drugiej, dzień za dniem. Autorzy nieustannie pokazują czytelnikom praktyczne rzeczy, które można zrobić, od datków dla najlepszych organizacji charytatywnych do wolontariatu w szkołach Mukhtar w Pakistanie.

Zabierają czytelnika w wielką podróż po wszystkich problemach, które ignoruje się, bo ignoruje się kobiety. Na przykład — kto słyszał o fistułach? To jest dzisiejszy trąd, powodujący, że dwa miliony kobiet żyje i umiera jak pogardzane wyrzutki — a jednak problem jest niemal nieznan. Kiedy poród jest długi i trudny, bez żadnej pomocy lekarskiej, dopływ krwi do pochwy, pęcherza i odbytu może zostać odcięty. Tkanki umierają i robi się dziura. Przez tę dziurę kał i mocz wypływają nieustającym strumykiem przez resztę jej życia. Ponieważ śmierdzi, odrzuca ją mąż i społeczność i musi żyć na ulicach, grzebiąc po śmietnikach.

W każdym afrykańskim mieście widać kobiety z fistułą, wędrujące bez celu, z głowami pochylonymi ze wstydem. To są najsmutniejsi ludzie, jakich kiedykolwiek spotkałem. Ten problem jest jednak bardzo łatwo wyleczyć. W 90 procentach przypadków operacja kosztująca 300 dolarów likwiduje fistułę. Fistułę można zwalczyć, gdybyśmy tylko w wystarczającym stopniu cenili kobiety. Kiedyś na Manhattanie był szpital zajmujący się fistułami. Teraz jest to Waldorf-Astoria.

A co z niewolnictwem kobiet w burdelach, które jest teraz dużo większe niż transatlantycki handel niewolnikami u swojego szczytu? Około trzy i pół miliona kobiet jest dzisiaj uwięzionych, nafaszerowanych narkotykami i gwałconych za gotówkę. Ta brutalizacja kobiet nie musi dziać się dzisiaj, tak jak zniewolenie Afrykanów nie musiało dziać się w XVIII wieku. Jak piszą autorzy: „Istnieją narzędzia do zlikwidowania współczesnego niewolnictwa, brakuje jednak woli politycznej. To zaś musi być punktem wyjściowym każdego ruchu abolicjonistycznego”. Międzynarodowa presja — rozpoczęta przez działania zwykłych obywateli — działa.

W książce, która jest niemal arcydziełem nowoczesnego dziennikarstwa, smutne jest to, że Kristof pozwolił zdyskredytowanej sprawie ze swoich artykułów powrócić na jej strony. Od dawna broni on *sweatshops* — zakładów wyzyskujących siłę roboczą — gdzie z definicji kobiety zmuszone są do pracy daleko przekraczającej osiem godzin i za grosze. Powtarza, co pisał już wcześniej, że: "*Sweatshops* dają kobietom zachętę... Kobiety i dziewczęta nadal garną się masami do takich fabryk, bo jest to lepsze niż całodzienna praca motyką na polu we wsi... Zamiast potępiać *sweatshops* powinniśmy tu na Zachodzie wspierać produkcję przemysłową w biednych krajach".

Ale Kristof z pewnością wie, że jest to fałszywy wybór między biednymi kobietami zmuszonymi do obrabiania pól motyką, a tymiż kobietami pracującymi w fabrykach w niebezpiecznych warunkach. Jest trzecia — i lepsza — droga. Działacze przeciwni *sweatshops* — których stanowczo beszta — chcą, by wszystkie fabryki wszędzie przestrzegały pewnych minimalnych standardów: żadnego bicia, określona liczba godzin pracy, zasady bezpieczeństwa. Wtedy nie będą już *sweatshops*, będą fabrykami.

W odpowiedzi na ten argument Kristof zawsze odpowiada, że każdy kraj, który narzuca przestrzeganie podstawowych ludzkich warunków pracy w *sweatshops*, traci swój udział w handlu na rzecz kraju, który tego nie robi, a cierpią na tym kobiety. Jest to jednak ignorowanie oczywistej prawdy: ludzie działający przeciwko *sweatshops* chcą, by te reguły zostały zaprowadzone wszędzie. Nie powinno być żadnych klauzul umożliwiających wymknienie się im i żadnych miejsc, dokąd mogłyby pójść międzynarodowe korporacje, żeby tanio wykorzystywać kobiety za kilka dodatkowych groszy zysku. Biorąc pod uwagę jego autentyczną odrazę wobec znęcania się nad kobietami, jest zdumiewające, że udziela on poparcia znęcaniu się w tej postaci — i to jeszcze jako rodzaj feminizmu!

W tej książce jest jeszcze jedna, subtelniejsza skaza. Dziennikarska formuła Kristofa jest wyraźna: znajduje on indywidualne bohaterki w krajach ignorowanych przez Stany Zjednoczone, które równocześnie uosabiają problem i walkę z nim. Próbuje następnie wpłynąć na amerykańską opinię publiczną i przez to na władze rządowe. Jest to skuteczne — ale używa tego tylko wtedy,

kiedy ofiary znajdują się na marginesie większych celów amerykańskiej władzy. Rząd USA nie jest zainteresowany w utrzymywaniu handlu kobietami ani fistułem, więc jest stosunkowo łatwo zdobyć jego poparcie w próbach wyplenienia tego.

Formuła ta słabnie jednak, kiedy chodzi o przestępstwa wynikające z działania Stanów Zjednoczonych, nie zaś z zaniechania. Jednym z najgorszych dla kobiet miejsc na świecie jest Arabia Saudyjska, gdzie kobieta może pójść do więzienia za próbę prowadzenia samochodu lub zostać wychłostana za to, że ją zgwałcono. Najgorszym miejscem jest chyba Afganistan, gdzie — poza potiomkinowskimi kulisami Kabulu - kobiety są niemal nieodmiennie uwięzione w swoich domach i traktowane jak własność/bydło w prywatnych lennch watażków.

Niemniej chłuszcząca kobiety Arabia Saudyjska jest najbliższym sojusznikiem USA w tym regionie (wraz z Izraelem), a miażdżący kobiety Afganistan jest okupowany przez Stany Zjednoczone. Sprzedaje się prawa kobiet za ropę naftową, doraźne korzyści militarne i twardą geopolitykę. Obywatele USA ponoszą za to największą odpowiedzialność, bo to ich rząd to robi — ale Kristof i WuDunn nie koncentrują się na tych miejscach, szybko przelizgując się nad nimi. Ich krytyka słabego reżimu Muszarrafa jest najbliższa jakiegokolwiek potępienia sojusznika Stanów Zjednoczonych, ale krytykowano go już szeroko w kręgach elity USA i następnie porzucono na rzecz elastyczniejszej marionetki. Zakładanie, że rząd USA mógłby bez trudu stać się uzbrojoną w broń nuklearną Amnesty International, gdyby tylko jego obywatele bardziej stanowczo tego żądali, jest niebezpiecznie naiwne. Ignoruje to masywne zmiany strukturalne, które musiałyby tam zająć — jak na przykład wyzwolenie się z uzależnienia Ameryki od ropy naftowej — zanim Stany Zjednoczone mogłyby konsekwentnie popierać prawa kobiet na całym świecie.

Mimo tych skaz jednak książka *Half the Sky* (Połowa nieba) — zatytułowana tak od chińskiego przysłowia: „Kobiety podtrzymują połowę nieba” — pozostaje elektryzującym manifestem, krzyczącym o wolność setek milionów istot ludzkich. Niemniej wielu ludzi, którzy powinni kupić tę książkę i popierać opisane w niej kobiety, hamuje obawa, że byłby to „imperializm kulturowy”. Czyż inne traktowanie kobiet nie należy do ich kultury? Kim my jesteśmy, żeby ich osądzać?

Jest to historyczny analfabetyzm. Kultury potrafią się zmieniać. W Massachusetts palenie czarownic należało do „kultury”; w Alabamie niewolnictwo czarnych ludzi należało do „kultury”. Sto lat temu Chiny były najgorszym miejscem na świecie dla kobiet. Ich stopy wiązano w wykoślawione, krwawe kikuty. Często nie miały nawet imion, po prostu nazywano kobietę „córka nr 4”. Mimo wszystkich swoich wad Chiny pozostawiły zakrwawione bandaże daleko za sobą. „Gdyby kultura była niezmienna - mówią otwarcie autorzy — Sheryl kuśtykałaby dziś na siedmiocentymetrowych stópkach”.

Ten argument wpada jeszcze głębiej w „Przepaść Nędznych Wymówek dla Bierności”, kiedy rozmawia się z samymi kobietami. Nie należało do kultury Szahnaz palenie sobie twarzy kwasem ani do kultury Mukhtar poddanie się zbiorowemu gwałtowi. Nie — to była kultura ich ciemieńców. Niewolnicy nie kochają swoich łańcuchów; kobiety nie kochają swego podporządkowania. W tych kulturach istnieje konflikt — i musimy wybrać, którą stronę poprzemy, albo przesiedzieć beczynnienie, kiedy odbywa się ta wielka walka o prawa człowieka w naszych czasach.

[Tekst oryginału](http://www.slate.com/id/2227598) (<http://www.slate.com/id/2227598>)

Slate, 14 września 2009r.

### **Johann Hari**

Wielokrotnie nagradzany brytyjski publicysta publikujący stale w *The Independent*, okazjonalnie również w *The New York Times*, *Le Monde* i innych czołowych pismach zachodnich.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 18-09-2009)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6806) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6806>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz  
Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)